

## Z KART HISTORII

Sto lat temu urodził się Zbigniew Herbert. Jak mało kto zasługiwał na literackiego Nobla. Z jakiegoś powodu nie było mu to dane.

Przyszedł na świat 29 października 1924 r. we Lwowie. W czasie okupacji zdał maturę, ukończył tajną szkołę podchorążych. Przed wkroczeniem Armii Czerwonej wyjechał do Krakowa. Po wojnie przeprowadził się do Sopotu, by przez Toruń (studia filozoficzne) zakotwiczyć się w Warszawie w 1951 r.

Przyszło mu żyć w kraju, który został urządzony niezgodnie z jego światopoglądem. W odróżnieniu od wielu nie zbrała się z komuną. Gdy zażądano od twórców wejścia w mariaż z socrealizmem, zrezygnował z członkostwa w Związku Literatów Polskich.

Od debiutu tomikiem wierszy „Struna światła” (1956) aż do samego końca cieszył się uznaniem. Apogeum przypadło na lata 70. („Pan Cogito”, 1974) i 80. („Raport z oblężonego miasta”, 1983). Po powstaniu „Solidarności” Herbert zaangażował się w działalność opozycyjną przez drukowanie w drugim obiegu. Jego twórczość zaczęto wciągać na sztandary antykomunistyczne i wolnościowe. Nie protestował.

Duże znaczenie miały dla niego sprawy ojczyzny, ale też wartości, które powinny tworzyć fundamenty wspólnego życia. W latach 90., u kresu życia, po raz kolejny zabrał krytyczny głos wobec kształtu polskich przemian. Przez to poróżnił się m.in. z Czesławem Miłoszem.

### PIERWSZE PODEJŚCIE

Komitet Noblowski po upływie 50 lat ujawnia kulisy przyznania nagród z danego roku. Stąd wiemy, że Herbert po raz pierwszy otrzymał nominację w 1968 r. Znalazł się w gronie 83 twórców, wśród których było czterech innych Polaków: Gombrowicz, Mroźek, Różewicz i Wierzyński.

Kandydaturę Herberta i Mroźka zaproponował Karl Ragnar Gierow,



## Pan od Nobla

ks. Łukasz Piotrowski

szwedzki reżyser teatralny, aktor i tłumacz, członek Komitetu Noblowskiego w latach 1963–1982. Nagrodę dostał wtedy Japończyk Yasunari Kawabata. Poważnym kandydatem rok później był znów Gombrowicz. Gdyby nie śmierć autora „Ferdynanduska”, najprawdopodobniej cieszyłby się z najważniejszej nagrody literackiej na świecie.

### HIPOTEZA ZDROWOTNA

Nazwisko Herberta wśród kandydatów do Nobla pojawiało się jeszcze w latach 70. i na przełomie lat 80. i 90. Za jego wyborem miał lobbować Jerzy Giedroyc, twórca paryskiej „Kultury”, jednego z najbardziej wpływowych ośrodków emigracji polskiej w czasach PRL. „Zwracam się ze sprawą, którą proszę traktować poufnie. Chcę mianowicie zorganizować kampanię za przyznaniem nagrody Nobla dla Zbigniewa Herberta w roku przyszłym. Z tego, co wiem, on od pewnego czasu jest bardzo poważnie brany pod uwagę przez jury nagrody” – w liście datowanym 6 września 1990 r. (cytat z archiwum „Kultury”) napisał Giedroyc do Bogdany Carpenter, wykładowczyni na Uniwersytecie Michigan,

tłumaczki Herberta na angielski. Ta odpisała, że „popleczników tej idei i entuzjastów Herberta znajdzie się w Stanach niemało”.

Akcja miała zakończyć się fiaskiem ze względu na zdrowotne niedomaganie poety. Herbert w ostatnim etapie życia zmagał się z nasilającymi się dolegliwościami psychicznymi. To prowadziło do zerwania kontaktu z wieloma tłumaczami, wydawcami, osobami ze środowiska – a więc ludźmi, których wsparcie mogło przesądzić o pozytywnej decyzji Komitetu Noblowskiego.

Giedroyc zwraca uwagę w jednym z listów z lutego 1991 r.: „[Herbert] jest w fatalnej formie, w sposób zupełnie niebywały zraża sobie wszystkich ludzi i to wygląda na poważne zaburzenia psychiczne. Cóż to za ogromna szkoda, jeśli chodzi o tak wielkiego poetę”. W podobnym tonie przedstawił sprawę Andrzej Franaszek, biograf poety, w obszernym opracowaniu życia Herberta, które ukazało się w 2018 r.

Post scriptum są słowa, w których Wisława Szymborska skomentowała list gratulacyjny od Herberta w 1996 r. „Gdyby to ode mnie zależało, to Ty byś się teraz męczył nad



wykładem noblowskim” – napisała poetka, gdy sama szykowała się do odebrania nagrody.

## BELZEBUB KOCHA SZTUKĘ

Czy nawracające objawy choroby, na którą cierpiał Herbert, miały wpływ na całościową ocenę jego twórczości? Komitet Noblowski na pewno w jakimś stopniu brał również i to pod uwagę. W komentarzach oceniających przyczyny nieprzyznania Nobla poecie ze Lwowa wraca jednak inny wątek: akcja dyskredytacyjna ze strony służb PRL.

Herbert był inwigilowany przez większą część życia. Zbadanie tego, co zebrano na Herberta, dziś jest możliwe tylko w części. Widocznie musiał być traktowany jako ważny obiekt rozpracowania, skoro część akt zaginęła. Jak pisze Joanna Siedlecka w biografii „Pan od poezji”: „Celem rozprawy z nim było przede wszystkim niszczenie go na Zachodzie, gdzie robił karierę sam, a nie z peerelowskiego nadania. Jego teczki są również wyraźnie «zczyszczane» i przetrze-

bione, jak na wieloletnie rozpracowywanie wcale nie największe – liczą «tylko» cztery tomy” (s. 594).

Sam Herbert napisał: „Belzebub kocha sztukę”. Był świadom, że duża część negatywnej opinii na jego temat jest prokurowana przez agencje. Nie było wcale tajemnicą, że cierpi na chorobę afektywną-dwubiegową. Przyjmował leki, odbywał kuracje w szpitalach. Agenci zdobywali dokumentację medyczną i wykorzystywali zawarte w niej informacje w celu zniesławienia poety.

To samo dotyczyło tzw. wybryków alkoholowych. Kiedy np. na przyjęciu w ambasadzie USA w 1974 r. Herbert miał wywołać „międzynarodowy incydent, wznosząc antykomunistyczne okrzyki” (Siedlecka, s. 606), do mocodawców dotarła notatka, że działo się to w oparach alkoholu. Tak jakby bez alkoholu miał inne zdanie o PRL.

Działalność służb mogła przynieść więcej strat wizerunkowych niż prawdziwe lub urojone słabości poety. „To właśnie krążące na Zachodzie

pogłoski, że jest nie tylko prawicowcem, nacionalistą, ale też antysemitą i podczas okupacji uczestniczył w jakichś antysemickich akcjach, odsunęły od niego Alfreda Alvareza, jego tłumacza, wielbiciela i promotora w krajach języka angielskiego. Nagle gwałtownie z nim zerwał i – co się wcześniej nie zdarzało – nie odwiedził podczas swego pobytu w Polsce” – powiedział reżyser Jerzy Zalewski, który był świadkiem rozmowy Herberta z Władimirem Bukowskim (Siedlecka, s. 608). Rozmowa odbyła się w maju 1998 r., a więc niedługo przed śmiercią poety 28 lipca 1998 r.

Życie i twórczość Herberta nie zostały uwieńczyte Noblem. Wyjaśnienie, dlaczego tak się stało, przyjdzie do nas zapewne z latami, gdy kolejne archiwa zostaną otworzone. Ale przesłanie płynące z tej twórczości zostanie w polskiej i światowej kulturze na zawsze.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl

**Po wojnie poecie przyszło żyć w kraju, który został urządzone niezgodnie z jego światopoglądem.**